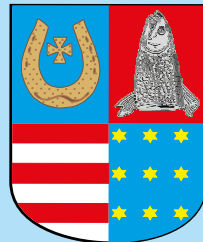


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 27, czerwiec 2017 WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447 Nakład egz. 1000

Czas na
USARZÓW

FOTO KRONIKA GMINY LIPNIK



Lekcja patriotyzmu w Usarzowie i Lipniku



Nowa inicjatywa gospodarcza Adriana Lasoty, młodego człowieka z Kurowa, który po zdobyciu dyplomu fizjoterapeuty, postanowił otworzyć gabinet w Lipniku. Bardzo potrzebny dla starzejącego się społeczeństwa. Mógł to uczynić dzięki środkom unijnym.



Żegnamy gimnazjalistów z Zespołu Szkół w Lipniku

Sesja absolutoryjna, która ocenia działalność finansową gminy, odbyła się 24 maja 2017 r. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Lipniku. Prowadził ją przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur. Po wstępie proceduralnym sprawozdanie wraz z komentarzem z realizacji ubiegłorocznego budżetu przedstawił wójt gminy Józef Bulira.

Następnie przedstawione zostały pozytywne opinie Izby Obrachunkowej w Kielcach, komisji stałych Rady Gminy, Komisji Rewizyjnej. Radni w głosowaniu jednogłośnie zaaprobowali prawidłowe wykonanie ubiegłorocznego budżetu i udzieli „Wójtowi Gminy Lipnik absolutorium z tytułu wykonania budżetu gminy Lipnik za rok 2016”.

Radni na tej sesji podjęli również uchwały: zmieniającej uchwałę w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy na lata 2017 - 2029, w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego Zakładu Gospodarki Komunalnej za rok 2016, w sprawie sprzedaży nieruchomości niezabudo-

Sesja absolutoryjna

wanej w Męczenicach. Przedstawione zostało także sprawozdanie z realizacji programu współpracy Gminy Lipnik z organizacjami pozarządowymi

mi za rok 2016, a także wójt J. Bulira przedstawił sprawozdanie ze swojej działalności między sesjami.

J.M.



Ulżyć w bólu

Na wsi lipnickiej widzi się coraz więcej starszych ludzi poruszających się z pomocą laski bądź kuli. To sygnał, że współczesne społeczeństwo nękane jest chorobami reumatycznymi. Szczególnie w regionach intensywnego ogrodnictwa, upraw pod osłonami foliowymi. W bolesnych tych schorzeniach może pomóc rehabilitacja. Potrzeby na te usługi medyczne wciąż rosną. Podobnie jak kolejki z gabinetach rehabilitacyjnych, które są zlokalizowane przede wszystkim w miastach.

Dlatego każda inicjatywa w tej dziedzinie na wsi jest pożytecznym działaniem.

3 lipca 2017 r. w Lipniku otwarty został pierwszy w gminie Gabinet Rehabilitacji Medycznej. Dobrze wyposażony w specjalistyczny sprzęt do wykonywania kompleksowych zabiegów rehabilitacyjnych pozwala na wykonywanie m.in: masażu klasycznego, limfatycznego, zabiegów fizykalnych (elektroterapię, laser, magnoterapię, światolecznictwo), ćwiczenia usprawniające w chorobach neurologicznych, ortopedycznych, reumatologicznych. Młoda, trzyosobowa załoga, wykształcona fachowo na poziomie wyższym, świadczyć będzie usługi również w domu pacjentów. Wtedy, kiedy będą oni mieli utrudniony dostęp do placówki. Szczególnie przy dolegliwościach bólowych kręgosłupa, stawów, mięśni, po złamaniach i

urazach kończyn i kręgosłupa, udarach mózgowych, chorobach układu nerwowego.

Na otwarcie gabinetu rehabilitacji medycznej zdecydował się Adrian Lasota, młody człowiek z Kurowa, magister fizjoterapii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dzięki życzliwości władz gminy Lipnik, gabinet został ulokowany na zapleczu (dosłownie w garderobach) muszli koncertowej amfiteatru w Lipniku. Pomieszczenia te są rzadko wykorzystywane, więc dobrze, że teraz będą pełniej służyć lokalnej spo-

łeczności. Rozsądna stawka czynszu i przede wszystkim wsparcie z Lokalnej Grupy Działania Ziemi Sandomierskiej (Poddziałanie 19. 2 Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność - Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014 - 2020) w wysokości 80 tysięcy złotych pozwoliło młodemu człowiekowi, który odważył się „wziąć sprawę w swoje ręce”, na zakup specjalistycznego sprzętu - bez którego nie ma nowoczesnej rehabilitacji.

Tekst i foto J. Myjak



Święto Konstytucji 3 Maja

Do lipnickiej tradycji przeszły już spotkania związane z kolejną rocznicą uchwalenia, na zakończenie obrad polskiego sejmiku w Warszawie, 3 maja 1791 roku, konstytucji - mówimy o niej, że była to wtedy bardzo nowoczesna ustawa zasadnicza.



Szkoda tylko, że nie została wprowadzona w życie, ale do dzisiaj jest w Polsce czczona. Ma w kalendarzu rocznicowym swoje święto. Tym razem główne uroczystości odbyły się 8 maja - dla gminy Lipnik też jest to ważna data. Wtedy w maju, ale w 1945 r. zakończyła się II wojna światowa i umęczeni niemal półrocznymi walkami na przyczółku sandomierskim mieszkańcy

mogli odetchnąć z ulgą i uwierzyli, że wreszcie będzie trwał pokój i spokój.

Zgodnie ze zwyczajem uroczystości gminne odbyły się na Placu Czynu Niepodległościowego, przed pomnikiem podpułkownika Antoniego Jabłońskiego, jednego z tych naszych bohaterów, którzy oddali życie za niepodległą Polskę. Delegacje samorządu terytorialnego, instytucji i pla-

cówek gminnych oraz szkoły złożyły u stóp pomnika wiązkę kwiatów. W uroczystości wzięli udział m.in. wójt Józef Bulira i przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur.

Druga część rocznicowego spotkania odbyła się w sali sportowej Zespołu

Szkół im. prof. Józefa Mikułowskiego Pomorskiego. Po wprowadzeniu pocztu sztandarowego młodzież i dorośli odśpiewali hymn narodowy i hymn szkoły. Zebranych powitała dyrektorka szkoły Danuta Polit. Następnie uczniowie zaprezentowali sceniczne widowisko literacko - muzyczne o narodzinach Konstytucji 3 Maja i o tematyce niepodległościowej.

Tekst i foto J. Myjak



Uroczysta akademie z okazji 226. rocznicy uchwalenia pierwszej w Europie, a drugiej na świecie ustawy zasadniczej odbyła się 4 maja w Zespole Szkół we Włostowie.

Witaj majowa jutrzeńko!



„Zazwyczaj nas młodych nudzą takie uroczystości i rocznice, ale czy prawdziwy Polak może nie znać historii swojego kraju” – to jedno z pierwszych słów, które usłyszeli od prowadzącej akademię uczniowie Joanny Krakowiak zebrani na uroczystości we włostowskiej szkole. Zaangażowanie gimnazjalistów w przygotowanie montażu słowno – muzycznego oraz patriotyczne postawy uczniów obecnych na sali pozwalają wierzyć, że wychowujemy pokolenie ludzi świadomych historii swojego kraju, znających i kultywujących tradycje przekazywane od pokoleń.

Po wprowadzeniu na salę pocztu sztandarowego i odśpiewaniu hymnu narodowego głos zabrała dyrektor miejscowego Zespołu Szkół Małgorzata Krakowiak. Powitała obecnych

na uroczystości: wójta gminy Józefa Bulirę, przewodniczącego Rady Gminy Stanisława Mazura, radcę prawnego Urzędu Gminy doktora Artura Lisa, radną sołectwa Włostów Helenę Sierpniak, radnego powiatu opatowskiego Krzysztofa Hajdukiewicza, proboszcza miejscowej parafii księdza Pawła Golińskiego, rodziców, pracowników szkoły oraz uczniów. Następnie pani dyrektor w krótkim przemówieniu przypominała okoliczności uchwalenia Konstytucji 3 Maja i przekazała głos panu Arturowi Lisowi. Radca prawny naszej gminy w swoim wystąpieniu podkreślił rolę pierwszej w Polsce i zarazem Europie konstytucji, jako dokumentu jak na owe czasy niezwykle postępowego. Zaznaczył także, że pomimo dobrych intencji twórców tej ustawy zasadniczej, nie



udało się naszemu krajowi uniknąć zniewolenia przez państwa zaborcze.

Występowi artystycznemu uczniów klas 1 i 2 Gimnazjum przygotowanemu pod opieką wychowawczyń: Marty Zielińskiej – Behrendt i Katarzyny Piątek została nadana forma obrad samorządu uczniowskiego, podczas którego młodzi artyści rozważali rolę konstytucji 3 Maja jako próbę wzmocnienia polskiej państwowości. Po słowach jednej z uczennic: Wyobraźcie sobie ciepły wiosenny dzień. Wokół Zamku Królewskiego zebrały się tłumy ludzi oczy widzów skierowały się na chłopców, którzy wcielili się w role: króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz posłów będących zwolennikami ówczesnych reform.

W czasie występu gimnazjaliści recytowali również utwory poetyckie i śpiewali pieśni o charakterze patriotycznym.



Misterium Wielkanocne w Zespole Szkół we Włostowie

We wtorek 11.04.2017r., uczniowie z kl.4 – 6 szkoły podstawowej oraz z kl. II i III gimnazjum w Zespole Szkół we Włostowie, zaprezentowali Misterium Wielkanocne pt. „Piotrze, czy kochasz mnie?”.

Nad całością przygotowali uczniowie do przedstawienia czuwały panie: Małgorzata Gołąbek, Renata Hołody i p. Urszula Dołowiec. Zgromadzonych na sali gimnastycznej gości oraz uczniów powitała p. dyrektor Małgorzata Krakowiak, składając wszystkim życzenia świąteczne, do których dołączyli się, zabierając głos, przedstawiciele Samorządu Gminy Lipnik oraz ks. Paweł Goliński - proboszcz parafii Włostów.

Głównymi bohaterami Misterium Wielkanocnego byli: Apostoł Piotr

oraz współczesny uczeń Piotr, którzy pomimo swojego braku wiary i grzeszności, doznali miłości i przebaczenia ze strony Zbawiciela. Zarówno występ aktorów, jak i śpiew pieśni wykonywanych przez uczniów, spotkał się z uwagą i zainteresowaniem widzów, wprowadzając wszystkich w świąteczny nastrój.

Po przedstawieniu, zabrał głos przewodniczący Samorządu Uczniowskiego, składając zebranym życzenia z okazji zbliżających się świąt wielkanocnych.



25 kwietnia w Zespole Szkół we Włostowie w obecności dyrektor Małgorzaty Krakowiak, rodziców, nauczycieli i zgromadzonych uczniów klasy 6 SP i I gimnazjum odbyła się prezentacja realizowanych w roku szkolnym 2016/2017 przez uczniów klasy II gimnazjum projektów edukacyjnych.

Stało się już tradycją, że twórcy projektów prezentują swoje dzieła przed społecznością szkoły. W tym roku szkolnym młodzież zrealizowała 4

Prezentacje projektów

projekty. Projekty poszczególnych grup przedstawiono w postaci prezentacji multimedialnych oraz pokazu tańców. Uczniowie w tym roku szkolnym pracowali nad następującymi zagadnieniami:

1. „Białka – co warto o nich wiedzieć” pod kierunkiem pani Anety Kondas
2. „English idioms” pod kierunkiem pani Magdaleny Łebek
3. „Ekonomia na co dzień – kieszeń gimnazjalisty” pod kierunkiem pani Katarzyny Piątek i pani Marty Zielińskiej Behrendt

4. „Tańce narodowe bez tajemnic” pod kierunkiem pani Lidii Sałaty i pani Katarzyny Lasoty.

Wszystkie projekty edukacyjne zostały omówione przez presenterów i spotkały się z zainteresowaniem widzów. Wychowankowie klasy drugiej oprócz tego, że rzetelnie pracowali, dokonywali krytycznej samooceny i odnieśli niewątpliwego sukces prezentując efekty swojej pracy.

Komisja oceniająca złożyła gratulacje uczestnikom ciekawych, pomysłowych i różnorodnych projektów.



Na ten dzień czekali wszyscy już od dawna! Wiadomo - święto miłośników! W czwartek 1 czerwca 2017 przedszkolaki z przedszkola „Oaza” we Włostowie, świętowały Dzień Dziecka.

Na sali przedszkolnej pojawiły się baloniki, a na nasze przedszkolaki czekał słodki poczęstunek potem zabawom nie było końca. Panie przygotowały dla wszystkich dzieciaczek masę ciekawych zabaw: sportowych, plastycznych i muzycznych - do wyboru, do koloru! Była więc zabawa z cudowną chustą animacyjną, szukaliśmy kolorków, były też tańce. Zabawa była, jak zawsze – UDANA i WESOŁA! I... PAMIĘTAJcie dorośli, „wielcy” ludzie - warto się starać mieć w sobie coś z dziecka ...jak najdłużej!

Następna część dnia należała do mam. Dzieci przygotowały część arty-

styczną by uczcić ich minione święto. Dzieci z dużym zaangażowaniem przystąpiły do prezentowania swoich możliwości wokalnych, recytatorskich i ruchowych. Uroczystość zakończyła się słodkim poczęstunkiem. Zadowolone Mamy ze szczerego serca dziękowały za przygotowanie tej jakże miłej i ważnej uroczystości.

Dzień Matki i Dziecka



Dzień 25 marca 2017 roku był bardzo ważnym wydarzeniem w życiu gimnazjalistek Zespołu Szkół w Lipniku. Wspólnie z nauczycielką Panią Ewą Siudą wzięły udział w rozdaniu nagród XVI Wiosny Poetyckiej w Collegium Gostomianum w Sandomierzu. Laureatką konkursu „Turniej Jednego Wiersza” została na etapie gimnazjalnym uczennica klasy IIA – Dorota Chruściel, prestiżowe wyróżnienie, otrzymały Jolanta Chruściel z klasy IIA i Weronika Beraś z klasy IA.

Sukces młodzieży gimnazjum z Lipnika w konkursie literackim

Budynek Collegium Gostomianum, gdzie odbyło się spotkanie to bezsprzecznie jest z najważniejszych zabytków Sandomierza. Zespół ten wznoszony był w latach 1602-1615 pod kierownictwem Michała Hintza architekta jezuickiego i składał się z dwu skrzydeł: wschodniego - przeznaczonego na szkołę i południowego - mieszczącego klauzurę klasztorną. Z czasem sandomierski klasztor stał się prężnym ośrodkiem szkolnym i gospodarczym. Po kasacie zakonu w 1773 r. klasztor przechodzi w zarząd Komisji Edukacji Narodowej. W okresie II wojny światowej gmach Collegium Gostomianum zajęty był na cele wojskowe, a po wojnie do 1986 r. mieściło się tu I Liceum Ogólnokształcące (jedno z najstarszych gimnazjów w Polsce).

Celem konkursu „Turniej Jednego Wiersza” było napisanie wiersza o dowolnej tematyce. Organizatorzy w ten sposób starali się rozbudzić zdolności literackie i wyłonić

wśród uczniów talenty poetyckie. Cieszył się on zainteresowaniem młodzieży, którzy z zaangażowaniem i ambicją podchodzili do pisania wierszy. W konkursie wzięło udział 26 uczniów ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, w tym 4 uczennice z naszej szkoły: Dorota Chruściel, Jolanta Chruściel, Helena Gierczak i Weronika Beraś.

Podczas uroczystości w sali gimnastycznej w Collegium Gostomianum odbył się finał konkursu. Dyrektor szkoły mgr Krzysztof Zieliński zaprosił laureatów, osoby wyróżnione wraz z nauczycielami i rodzicami. Został od-

czytany werdykt konkursowego jury, rozdano dyplomy, nagrody rzeczowe oraz złożono gratulacje dla nauczycieli. Laureatką naszej szkoły została Dorota Chruściel kl. IIA za wiersz „Kropla”. Wyróżnienie otrzymały Jolanta Chruściel - kl. IIA, wiersz „Kim jestem?” oraz Weronika Beraś - kl. IA, jej tytuł utworu to „Wiersz dla Nieobecnej”. Dyplom za udział

dostała Helena Gierczak - kl. IIA, za wiersz „A wieczorem...”.

Sukces osiągnęła także ubiegłoroczna absolwentka naszej szkoły Weronika Chuda, obecnie uczennica Policyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Tarnobrzegu, która otrzymała tytuł laureatki w kategorii ponadgimnazjalnej za wiersz „Życie”.

Sukcesem zakończył się również udział naszej młodzieży gimnazjalnej w „Konkursie Pięknego Czytania” prozy Henryka Sienkiewicza. Organizatorem imprezy była biblioteka Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Św. Urszuli Ledóchowskiej w Klimontowie. Pod opieką Niny Smolińskiej i Ewy Siudy. Cztero uczniów przygotowało się do występu. Byli to uczniowie klas I – II gimnazjum w Zespole Szkół w Lipniku: Julia Kilarska, Natalia Przewłocka, Dawid Niewójt, Patryk Bober. Wszyscy wykazali się doskonałą techniką czytania, odpowiednim tempem i płynnością mowy. Występ każdego z uczniów był wyjątkowy i przyciągający uwagę słuchaczy. Jury konkursu zachwycił występ Patryka Bobra z klasy IA Gimnazjum, który otrzymał wyróżnienie i nagrodę książkową. Pozostali uczestnicy mogą poszczycić się pamiątkowymi dyplomami za udział w konkursie.

Składamy gratulacje i wyrazy uznania dla wszystkich uczestników i osób wyróżnionych, którzy reprezentowali naszą szkołę i rozślawiali jej imię w środowisku lokalnym. Życzymy im dalszych sukcesów i dziękujemy za podjęcie trudu tworzenia.

Karolina Sieradzka, Uczennica klasy IIA gimnazjum w Zespole Szkół w Lipniku



Nietypowy przebieg miały obchody tegorocznego Dnia Dziecka we Włostowie. Zespół Szkół poszerzył formułę tego świeckiego święta o dzień rodziców - czyli zaproponował Dzień Rodziny. Do dzieci, które w tym słonecznym dniu nie musiały się uczyć lekcyjnie i w klasach (to czynią w innych dniach), mogły oddać się nauce przez zabawę i rozrywkę.

Dzień Rodziny we Włostowie i Dzień Dziecka w Lipniku



Zacząło się w hali sportowej oficjalnie od powitania dzieci i dorosłych oraz zaproszonych gości (wójta Józefa Buliry, przewodniczącego Rady Gminy w Lipniku Stanisława Mazura, radnych) przez dyrektorkę szkoły Małgorzatę Krakowiak. Były też życzenia dla dzieci i rodziców.

Następnie rozpoczął się program artystyczny przygotowany przez nauczycieli i uczniów, a dedykowany publiczności. Zacząło się od występu najmłodszych przedszkolaków, uczniów pierwszych klas szkoły, którzy z wielki-



mi emocjami recytowali i śpiewali teksty o swych mamach przede wszystkim (ich było najwięcej) - a one ze wzruszeniem oglądały pierwsze publiczne występy swych pociech. Utrwały przy tym fotograficznie i filmowo małych aktorów. Starsi uczniowie przedstawili zabawną (ale i gorzką) scenkę dramatyczną o zapracowanej mamie, która się jednak buntuje i staje się "kobietą wyzwoloną".

W tym dniu we Włostowie przypomniana została postać Józefa Konradowicza, wybitnego pisarza o międzynarodowej sławie - jako że ogłoszono rok 2017 Rokiem Konrada. Zgodnie z panującą modą czytelniczą głośno prozę tego autora czytali uczniowie i dorośli, m.in. marynistyczne fragmenty emerytowana nauczycielka Halina Pawlica. Powodzeniem cieszył się konkurs

estradowy „Mam talent” w takich dziedzinach jak: sztuka recytacji, instrumentalistyka, śpiew i taniec. W kategorii recytacja wiersza konkurs wygrał Łukasz Wiatrek, najlepiej tańczyła (SP) Weronika Sierant, a śpiewała Karolina Wojciechowska. Wśród uczniów gimnazjum pierwsze miejsce w kategorii tańca scenicznego zajęła grupa taneczna Nanu Dance, a wśród wokalistów najbardziej nauczyciel-

skiemu jury podobała się Klaudia Wyrazik.

Jedna z klas włostowskiej szkoły zamieniła się w salę wystawową, w której swoje rzeźby i obrazy (najwięcej z wątkami lokalnymi) prezentował mistrz Zygmunt Niewiadomski.

Ale na tym nie koniec atrakcji. Była prezentacja policyjnego psa tropiącego, malowanie twarzy, oglądanie Włostowa z niskiego lotu ptaka, jako że na plac szkolny zjechała z imponującym wozem bojowym straż pożarna. Młode mamy zaś bawiły się z najmłodszymi pociechami na kocach rozłożonych na świeżej murawie boiska szkolnego. Oczywiście nie brakło stoisk gastronomicznych.



W Lipniku

O dzieciach nie zapomnieli też Gminy Ośrodek Kultury we Włostowie (Centrum Kultury w Lipniku), który 1 czerwca w godzinach od 11 do 15 przygotował w miejscowym amfiteatrze blok imprez rozrywkowo - artystycznych.

Wspomógł się firmą cateringową, która oferowała pieczone kielbaski, napoje i watę cukrową. Na plac obok muszli koncertowej rozłożyło się wesołe miasteczko ze zjeżdżalnią, dmuchaną skocznią i skakańcem (suchym basenem). Było też malowanie twarzy oraz

przeprowadzona została zgaduj - zgadula. Dzieci mogły też poznać z bliska motocykl policyjny i porozmawiać z lipnicką dzielnicową.

Swoją program w tym dniu dla swych uczniów przygotowała też miejscowa szkoła.

Tekst i foto J. Myjak



„1050-rocznica chrztu Polski”

Fragment wystąpienia doktora Artura Lisa w kościele w Malicach 4 XII 2016 r.

Mieszko I podjął fundamentalną decyzję o przyjęciu chrztu św. i chrystianizacji swych poddanych. Zdecydował się na układ z chrześcijańskim władcą Czech Bolesławem I i małżeństwo z jego córką Dobrawą. Przyjęcie chrztu przez Mieszka I w 966 roku było punktem zwrotnym w dziejach Polski. Państwo pierwszych Piastów zakorzenione zostało w kulturze międzynarodowej społeczności państw europejskich. Mieszko i Dobrawa jako pierwsza chrześcijańska rodzina w Polsce, stała się wzorem dla elit politycznych.



Mieszko jest pierwszym znanym ze źródeł przedstawicielem dynastii piastowskiej, któremu można przypisać tytuł księcia polskiego. Wincenty Kadłubek w pozytywnym świetle przedstawił Mieszka I: „On był zgoda ze wszystkich królów pierwszy i najdosłowniej. Przez niego na tę naszą ojczyznę wylało się promienne światło nowej gwiazdy. Przez niego aż na dno naszego grzęzawiska spłynęła źródła tak wielkiej łaski”. Kronikarz Gall Anonim przekazał, że Mieszko, zanim poślubił Dobrawę, posiadał siedem żon (nałożnic) na co pozwalał zwyczaj pogański. Małżeństwo

zawarte między księżniczką czeską a księciem polskim było konsekwencją układów politycznych. Szczególnie ważnym faktem był jej wpływ na nawrócenie Mieszka I, oddalenie pogańskich żon i przyjęcie chrześcijaństwa. Kadłubek docenia czeską księżniczkę i jej głęboką wiarę, a związek z księciem określa jako szczęśliwy: „Dzięki szczęśliwemu związkowi z nią topnieją lody niewiary i dzikie wino naszych pogan przemienia się w szlachetną winorośl. Albowiem ona, szczerze przywiązana do wiary katolickiej, nie pierwszej miała ochotę pójść za mąż, zanim by całe królestwo polskie wraz z samym królem nie otrzymało znamienia wiary chrześcijańskiej. Nauczyła się bowiem, że różność wyznania jest jedną z przeszkód w małżeństwie. Pierwszy więc król polski Mieszko otrzymał łaskę chrztu”. Mieszko i Dobrawa posiadali prawdopodobnie dwoje lub troje dzieci: syna Bolesława i dwie córki. Dobrawa spędziła w Polsce 12 lat, zmarła w 977 roku.

Księżę musiał zatroszczyć się materialnie o rodzący się w jego państwie Kościół, co wiązało się z działaniami długofalowymi. Przekazywał on środki na wzniesienie i wyposażenie świątyń w głównych

grodach monarchii. Sprowadzał też z terenów Cesarstwa duchownych, którzy opiekowali się świątyniami, sprawowali w nich liturgię i głosili Ewangelię. Duchowni przybywający do Polski pozostawali na utrzymaniu księcia. Mieszko I do końca swego życia wspierał i otaczał opieką powstający Kościół w swym państwie.

Dzięki stabilnej i stale rozwijającej się organizacji kościelnej w Polsce chrześcijaństwo docierało do coraz większych rzesz społeczeństwa polskiego i wnikało głębiej w jego życie, obyczaje, normy postępowania oraz kulturę. Posługa duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego nie tylko koncentrowała się na sprawach duszpasterstwa wierznych, ich moralnego kształtowania według zasad chrześcijańskich, ale także na edukacji i różnych formach pomocy ubogim. Kościół tworzył i rozbudowywał system szkolnictwa, który umożliwił recepcję dorobku kultury intelektualnej chrześcijańskiej Europy wraz z dziedzictwem grecko-rzymskim, przejętym przez Kościół w pierwszym tysiącleciu jego dziejów. Był to czas, kiedy kryształizowały się zręby polskiej kultury, świadomości i tożsamości narodowej Polaków.

Najlepsi ze szkoły w Lipniku

Klasa IV

Lena Komorowska, Oliwia Moskal, Jakub Nowak, Klaudia Nowak, Gabriela Polit, Amelia Stawiarz, Marta Wolska, Filip Zdyb, Bartosz Granat,

Klasa V a

Julia Forc, Agata Motyła, Zuzanna Piątek, Natalia Piątkowska, Daniel Zdyb,

Klasa V b

Maciej Bijak, Michał Bryła, Kacper Janus, Wiktor Janus, Tomasz Kiec, Natalia Leśko, Bartosz Michałowski, Julia Podsiadły, Dawid Winiarski, Kacper Zimoląg, Julita Zybała

Klasa VI

Patrycja Chuchnowska, Julia Gierczak, Kinga Kęsy, Wiktoria Kłoczek, Adrian Marzec, Paweł Mazur, Karolina Polit, Martyna Stępień, Nicol Szczypciak, Filip Wojciechowski, Kinga Wolska

Klasa I a gimnazjum

Monika Baran, Weronika Beraś, Anna Kiec, Kalina Komorowska, Paulina Mendala, Sandra Pawłowska, Jakub Stec, Piotr Stec, Katarzyna Wesołowska, Wiktoria Woźniak,

Klasa I b gimnazjum

Kinga Adamczyk, Aleksandra Baran, Oliwia Czarnecka, Agnieszka Kapusta, Dawid Niewójt, Karolina Szemraj

Klasa II a gimnazjum

Kacper Bajak, Dorota Chruściel, Jolanta Chruściel, Wiktoria Czajka, Helena Gierczak, Sandra Godzina, Karolina Sieradzka,

Klasa II b gimnazjum

Natalia Bilska, Dominika Gawlak, Olga Krakowiak, Natalia Przewłocka, Tomasz Śledź

Klasa III gimnazjum

Dominika Borcuch, Kamila Gacek, Monika Jońca, Agnieszka Kominek, Jacek Mazur, Bartosz Sidor, Filip Wesołowski,

Statuetkę „Najlepszy z najlepszych” otrzymał Filip Wesołowski.

Wydawało się, że po 73. latach Kurów uwolnił się od koszmaru wojennego, który w tej wsi kojarzy się z tragicznym bombardowaniem przez niemieckie lotnictwo latem 1944 roku obozowiska wojska radzieckiego i „przy okazji” również zagród miejscowej ludności - o śmierci matki i jej trójki dzieci przypomina przydrożna figura.

Znowu bomby w Kurowie

Tymczasem tej wiosny (27 marca) Jan Kęsy podczas prac polowych wyorał bombę lotniczą. Jak to miał w zwyczaju na działce przylegającej do zagrody pod koniec marca rozpoczął typowe czynności uprawowe. Zaczął od orki, kiedy to lemiesz pługa natknął się w bruzdzie na metalowy przedmiot i go zapewne pociągnął do góry - być może na powierzchnię roli. Ale o tym rolnik nie wiedział. Sieział przecież w ciągniku, a pług miał za sobą. Znaleźnisko zostało zapewne lekko przysypane cienką warstwą gleby, ale wkrótce deszcz zmył ziemię i zardzewiała śmierć pokazała się wyraźnie na powierzchni. Jan Kęsy dopiero po kilku dniach wrócił na pole, żeby wysiać nawóz mineralny i wtedy dostrzegł na czarnej ziemi brązowy przedmiot przypominający korzeń.

Nawet się zdziwił, że coś tam takiego leży, przecież w tym miejscu nie było drzewa. Podeszedł do niego, pochylił się i bezwiednie, odruchowo wziął w ręce znaleźnisko, które nie było lekkim korzeniem, ale kilkudziesięciokilogramowym zardzewiałym żelastwem. Wtedy dopiero uświadomił sobie, że trzyma w rękach jakiś niewybuch, bombę. Przypomniał sobie, że czytał o tym strasznym bombardowaniu na park podworski i jego okolice w Kurowie. A przecież jego zagroda znajduje się niedaleko od centrum nalotu w 1944 r.

Położył już delikatnie znaleźnisko na roli i powiadomił o tym siostrę Elżbietę Kęsy, która zobaczywszy niewybuch od razu zatelefonowała na policję, która przyjechała i pilnowała to miejsce do następnego dnia, kie-

dy zjawili się saperzy z Kielc i zabrali bombę. Powiedzieli Janowi Kęsemu, że jeżeli by nastąpiła detonacja to nie bardzo byłoby co z niego zbierać - zagroda też by poważnie ucierpiała.

Wszystko zakończyło się szczęśliwie - Jan Kęsy cieszy się, że żyje i ostrzega wszystkich rolników (a jest strażakiem kurowskiej OSP) i nadmiernie ciekawskich żeby przestrzegali obowiązujących w takich sytuacjach zasad. Nie dotykać, ani nie zbliżać się do takich znaleźisk w polu podczas orki, w czasie prac ziemnych etc. Nie majstrować przy nich. Najlepiej od razu zadzwonić na policję.

Zardzewiała śmierć wciąż bowiem tkwi w ziemi i choć stopniowo niewypały będą się z upływem czasu unieszkodliwiać, to na ich całkowite samounieście przyjdzie mieszkańcom gminy Lipnik (i na terenach dawnego przyczółka sandomierskiego) długo jeszcze czekać. Przypomnę w tym miejscu, że w po zakończeniu działań frontowych zginęło i zostało rannych na tym terenie więcej ludności cywilnej niż w czasie walk.

Józef Myjak

W zajeździe Markus Marka Maciąga w Lipniku 15 czerwca 2017 r. odbyło się spotkanie członków i sympatyków Sandomiersko - Opатовskiego Koła Towarzystwa Polsko - Koreańskiego. Prezesem wspomnianego koła (zrzesza 15 osób) tej organizacji jest Stanisław Dobek, działacz ludowy z Kleczanowa, który od lat promuje Koreańską Republikę Ludową - Demokratyczną, czyli Koreę Północną.

Tym razem było to spotkanie z trójką pracowników Departamentu Europejskiego Współpracy z Zagranicą KRLD: dyrektora generalnego Rju Kjo IL-a, DTong Un A, dodatkowo prezeski Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Koreańskiej i YUN So Hyon, równolegle sekretarza generalnego Towarzystwa Przyjaźni Koreańsko - Polskiej. Pełniła ona, podczas tej wizyty delegacji Korei, także funkcję tłumaczki i robiła to sprawnie. Języka polskiego dobrze (co nie jest takie proste) nauczyła się od swojego ojca, który we wczesnym dzieciństwie (w latach 50 XX wieku) - jako sierota wojny koreańsko - amerykańskiej z grupą podobnych dzieci został wysłany przez swój kraj, a przyjęty gościnnie przez Polskę Ludową. Kilka lat w Płachowicach koło Lwówka Śląskiego (w Sudetach) internacki, bez-

Spotkanie z Koreańczykami

pieczny oraz syty dom i szkołę, a także serdeczną opiekę naszych wychowawców. Mimo wojennej i sierociej traumy ci mali uchodźcy wywieźli wtedy z Polski miłe wspomnienia i zachowali na długo wdzięczność. Potem dzieci wróciły do swojego kraju, ale już znacznie bogatsi duchowo i ze znajomością języka polskiego. Jednym z nich był Yun Myong Tin (Yun to nazwisko), który nauczył córkę, wspomnianą już tłumaczkę i ministerialną dziś urzędniczkę, egzotycznego dla Koreańczyków języka obcego. Dzięki temu uczestnicy lipnickiego mogli zajmując rozmawiać o różnych sprawach, przede wszystkim o oby-

wkonawców utworów tego naszego najwybitniejszego kompozytora. W spotkaniu wziął także udział wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Polsko - Koreańskiego profesor Andrzej Gawdzik z Opola. Goście w drugim dniu wizyty w naszym regionie zwiedzili także Ośrodek Zdrowia w Kleczanowie i lokalne zabytki, a także odwiedzili gospodarstwa w regionie i m.in. Starostwo Powiatowe w Opatowie. Koreańską delegację przyjął także w swej autorskiej galerii plastycznej w Leszczkowie, artysta Zygmunt Niewiadomski

Tekst i fot. J. Myjak



Zakończenie roku szkolnego

W Lipniku

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w Zespole Szkół im. prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego w Lipniku odbyło się 23 czerwca 2017 r. Najpierw uczniowie i nauczyciele uczestniczyć mogli w nabożeństwie w miejscowej kaplicy. Następnie w hali sportowej po odśpiewaniu hymnu narodowego dyrektorka tej placówki Danuta Polit powitała społeczność szkolną oraz zaproszonych gości, m.in. przewodniczącego Rady Gminy Stanisława Mazura oraz dr Artura Lisa oraz Mariusza Olecha, przedstawicieli Urzędu Gminy w Lipniku i Radę Rodziców. W swoim wystąpieniu dyrektorka D. Polit podsumowała miniony rok szkolny, przypominając sukcesy uczniów szkoły w zawodach sportowych, konkursach oświatowych i w konkursach organizowanych przez instytucje i placówki zewnętrzne - a miała ich szkoła lipnicka niemało. Następnie wyróżniający się w nauce, pracy społecznej i aktywności charytatywnej uczniowie otrzymali dyplomy. W dalszej części uroczystości wychowawcy poszczególnych klas wręczyli przodującym w nauce uczniom świadectwa z paskiem. Były też nagrody za osiągnięcia uczniów w działaniach pozalekcyjnych.



Spółeczność szkolna pożegnała też odchodzącą na emeryturę długoletnią pracownicę szkoły Zofię Gierczak. Był to wzruszający dla wszystkich moment. Kwiaty, upominki, rzesiste brawa, łyży po obu stronach i podziękowania od dyrektorki D. Polit i od szefowej Związku Nauczycielstwa Polskiego Wiesławy Wywiół.

Na zakończenie spotkania dyrektorka szkoły podziękowała nauczycielom i pracownikom obsługi za całoroczną pracę i życzyła wszystkim uczniom radosnych i ciekawych wakacji. W imieniu wójta gminy i swoim życzenia udanych wakacji przekazał zebrany Artur Lis.



Przed wakacjami we Włostowie

Radosny charakter dla większości członków społeczności szkolnej miało zakończenie roku szkolnego we włostowskiej placówce oświatowej. Po oświatowym nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym zebrało się w hali sportowej. Towarzyszyła mu oprawa przygotowana wg. zasad ceremoniału tej szkoły. Odśpiewano na początku hymn państwowy a następnie „stary” poczet sztandarowy przekazał sztandar szkoły nowemu, a najlepsi uczniowie składali na ten symbol szkoły przyrzeczenie.

Po tym wstępie ceremonialnym dyrektorka Zespołu Szkół we Włostowie Małgorzata Krakowiak powitała zebranych w hali sportowej: uczniów, nauczycieli, pracowników obsługi, rodziców i gości zaproszonych: przedstawicieli samorządu terytorialnego,



Urzędu Gminy w Lipniku. Następnie podsumowała mijający rok szkolny 2016/2017. A potem upragniona chwila dla tych uczniów i ich rodziców, którzy zakończyli ubiegłoroczną i tegoroczną edukację oraz pobyt w szkole z wyróżnieniem: dyplomami, nagrodami i świadectwami z czerwonym paskiem. Wychowawcy poszczególnych klas prezentowali najlepszych uczniów na tym szczególnym forum szkolnym, przed kolegami, rodzicami i gośćmi, wręczając im dowody ich umysłowej pracy, działalności społecznej i należytej postawy. Dyrektorka Krakowiak uhonorowała też dyplomami rodziców wyróżnionych uczniów i zaangażowanych w pomoc szkole.

Niezwyczajnie wzru-

szającą chwilą było pożegnanie ze szkołą, niepełnosprawnego chłopca, który odbywał długoletnią, indywidualną edukację z cierpliwym udziałem włostowskich nauczycieli.

Na zakończenie uroczystości w imieniu wójta gminy podziękowania i życzenia udanych wakacji przekazał pracownik Urzędu Gminy w Lipniku doktor Artur Lis. Podobne życzenia udanych wakacji przekazała szkolnej społeczności dyrektorka Małgorzata Krakowiak.

Tekst i foto J. Myjak



Nietypowy przebieg miało w tym roku gminne święto strażaka (oficjalnie przypada 4 maja w imieniny świętego Floriana), które zostało zorganizowane przez aktyw strażacki 30 kwietnia 2016 r. w Malicach. Proboszcz parafii ksiądz Marian Nowak zaprosił strażaków do siebie. Zgodnie z tradycją, że to święto w kolejnych latach obchodzone będzie w innych miejscowościach.

Święto Strażaka Na plebańskim podwórku



W pierwszej części uroczystości ksiądz Marian odprawił uroczystą sumę w intencji strażaków. Środkową część nawi tym razem wypełniła grupa mężczyzn ubranych w mundurach - delegacje jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z gminy Lipnik i poczty sztandarowe, a także zaproszeni goście.

W dniu tym przypadły imieniny proboszcza Malic, więc pod koniec uroczystego nabożeństwa nastąpił czas składania księdzu Marianowi życzeń od przedstawicieli strażyactwa ochotniczego, lokalnego samorządu, szkoły w Lipniku, parafian i od posła Kazimierza Kotowskiego - także zaproszonego na malicką uroczystość.

W drugiej części gminnego święta strażaka ochotnicy spotkali się na trawiastym - z soczystą już wiosenną zielenią - podwórku plebanii z wójtem gminy Józefem Bulirą i Stanisławem Mazurem przewodniczącym Rady Gminy (a zarazem szefem strażaków w gminie) i żeby uraczyć się smacznym bigosem i pieczonymi kielbaskami.

Posel Kazimierz Kotowski podziękował druhom za ofiarną służbę i złożył życzenia. Podobnie uczynił to Tomasz Bajerczak - komendant Państwowej Straży Powiatowej w Opatowie.

Tekst i foto J.Myjak

Spokojna wieś

Rozmowa z reprezentantką Usarzowa w Radzie Gminy Moniką Kaczor



Jaki jest ten dzisiejszy Usarzów w opinii przedstawicielki wsi we władzach samorządowych gminy Lipnik?

Przede wszystkim jest miejscowością sadowniczą. Mój dziadek bardzo by się zdziwił widząc dzisiejszą wieś. Wtedy na polach widać było tylko zboża i buraki. Teraz z trudem można znaleźć takie uprawy. Z każdym rokiem coraz mniej jest gołych pól z czarną rolą na wierzchu. Wszędzie rosną drzewa owocowe. Jest ich coraz więcej.

Sadownictwo odmieniło też mieszkańców Usarzowa, którzy tworzą dzisiaj już inną społeczność - nawet od tej powojennej. Znowu przywołam opowieści dziadka z mojego dzieciństwa. Wtedy ludzie we wsi, sąsiedzi żyli bliżej siebie. Częściej się spotykali, rozmawiali. Kwitło życie towarzyskie. W wolnym czasie starsi wysiadali na ławeczkach przed domami, młodzież spędzała niedziele na zabawach tanecznych urządzanych w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej. Spotykali się też w klubie - kawiarni, który miał siedzibę w starej szkole. Teraz jest tam kaplica.

W tych placówkach kultury młodzież się poznawała i razem spędzała czas. Zawiaływały się przyszłe pary małżeńskie.

Teraz jest inaczej. Wieś jest jakby

wyciszona. Młodzi ludzie w czasie wolnym wyjeżdżają do miast i tam korzystają z rozrywek. W Usarzowie nie ma w tej chwili takiego miejsca żeby ludzie zbiorowo mogli spotykać się spontanicznie. Jest oczywiście remiza, ale tam rzadko się zdarzają imprezy. Ludzie dzisiaj zamykają się w swoich domach i żyją przede wszystkim swoimi sprawami.

Dodam tu jednak, że wieś żyje w zgodzie. Nie ma u nas większych problemów czy konfliktów natury społecznej. W moim pokoleniu zniknął dawny podział na „dworskich” i „wiejskich”. Tak jak zanika stopniowo podział na osiniaków i uzarzowiaków. Ludzie z Osin na ogół się pogodzili, że ich malejąca wieś będzie lepiej funkcjonować w połączeniu z sąsiadem.

A jak zatem kontaktuje się pani ze swoim elektoratem? Czy ludzie przychodzą na zebrania, zgłaszają postulaty, żądania, prośby do lokalnej władzy?

Mieszkańcy niechętnie uczestniczą w zebraniach. Trudno jest zebrać na określoną godzinę grupę ludzi. Każdy ma swój harmonogram dnia. Najczęściej rozmawiam z wyborcami u siebie na skupie owoców, który od lat prowadzę. Mówiłam wcześniej,

że prawie każdy u nas jest sadownikiem i gdzieś trzeba sprzedać to, co na krzakach i drzewach urośnie, więc wielu mieszkańców Usarzowa do mnie przyjeżdża z towarami. A że skup to nie jest bezduszny supermarket i zawsze znajdzie się mniej bądź więcej wolnego czasu na rozmowę, wysłuchanie klienta - a często jest to osoba, która mnie wybrała na radną.

Jakie zadania do wykonania postawiła sobie pani do wykonania na początku obecnej kadencji lipnickiego samorządu?

Co prawda mamy już we wsi dobre drogi. Szczególnie dla nas te główne oraz te wiodące do zagród, nawet tych zlokalizowanych w oddaleniu od centrum. Czekają na utwardzenie niektóre drogi dojazdowe do pól. Dzisiaj każdy sadownik ma kosztowny sprzęt ogrodniczy i chciałby bez uszkodzeń dojechać nim do swego sadu.

Chciałabym też żeby wreszcie budynek byłej szkoły (oraz plac wokół niej) na nowo ożył. Wraz z wójtem staramy się zagospodarować ten obiekt. Zainteresowana nim jest Fundacja La Zebra, która chce prowadzić tu dzienny Dom Samopomocy Społecznej. Jest to postulat mieszkańców wsi, którzy ongiś ofiarnie budowali nową siedzibę szkoły, a teraz nie chcą żeby ich wysiłek został zmarnowany.

Dziękuję za rozmowę.

Józef Myjak



PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

USARZÓW

Spotkanie sadowników w gospodarstwie rodziny Mazurów w Usarzowie pod nazwą „Majówka z Agrosimexem i Adamą” odbyło się 20 maja 2017 r. Organizatorami tej formy promocyjnej i szkoleniowej były wyżej wymienione firmy. Agrosimex to hurtownia środków ochrony roślin, nawozów i akcesoria sadowniczych z siedzibą w Golianach w Grójeckiem. Nie tylko sprzedaje, ale prowadzi doradztwo rolnicze, szkolenia i imprezy promocyjne. Wydaje foldery i czasopismo branżowe „Doradca sadowniczy”.

Sadownicza majówka



Gościny ponad 200. osobowej grupy sadowników i ludzi zajmujących się tą branżą udzieliili właściciele jednego z najlepszych w regionie gospodarstw sadowniczych Wiesław Mazur i jego syn Artur, sołtys Usarzowa, reprezentujący jako doradca techniczno - handlowy także na tym spotkaniu firmę Timac Agro.

Majówkę rozpoczął od powitania jej uczestników Janusz Miecznik, dyrektor działu marketingu Agrosimexu. Następnie goście z trawiastego placu przeszli do sadu jabłoniowego żeby tam wysłuchać wykładu doradcy sadowniczego firmy Roberta Binkiewicza o roboczym tytule: „Sytuacja w sadach po przymrozkach - zalecenia nawozowe i ochroniarskie (środki chemiczne) oraz sposoby zmniejszenia strat”. Wykłady, m.in. o nawożeniu w sadach

miął również doradca sadowniczy Michał Malicki i Krzysztof Kwiatkowski, który mówił o preparacie do zwalczania jabłkóweczki.

W luźnych rozmowach uczestników spotkania oczywiście wiodącym tematem na tej majówce to przymrozki. Dla większości uczestników impreza nie była tylko mile spędzonym czasem przy grillu i szklance piwa, ale przede wszystkim szukaniem ratunku dla swych, zniszczonych niskimi temperaturami, sadów. Okazuje się, że w walce z ostrymi przymrozkami może wygrać wiedza ogrodnicza. W sadzie Mazurów (prowadzonym zgodnie z najnowszymi trendami sadowniczymi) straty przymrozkowe na przykład wyniosą najwyżej 10 %. Oczywiście nie wiadomo co jeszcze przyniesie tegoroczna aura. A małe straty to zasługa nie tylko loka-

lizacji upraw ogrodnich (na wierzchołkach), ale także odpowiedniego nawożenia i ochrony chemicznej.

Głównym tematem na usarzowskiej majówce były więc szkody po wiosennych przymrozkach. Ci co stracili do 10 - 30 % zapewne wyjdą na swoje. Pozostali będą mieli kłopoty ekonomiczne. Tym bardziej, że z wiśniami też nie jest dobrze - a zupełnie źle z czereśniami, morelami i brzoskwiniami. Jeszcze raz się sprawdza ostrzeżenie znane w tym regionie od pół wieku - wynikające z obserwacji i doświadczenia terenowego. Sadów jabłoniowych (a także innych upraw ogrodnich) nie powinno się lokować w obniżeniach terenowych: na spodzie dolin, wąwozów, rozdołów, gdzie tworzą się zastoiska mroźne, czyli tam gdzie sływa zimne, a nawet mroźne powietrze, które ścina delikatne części kwitnących roślin. Dodatkowym negatywnym czynnikiem klimatycznym w takich (zamkniętych lessowymi wałami) miejscach jest brak ruchu powietrza, czyli wiatru, który przepędziłby mróz. Ale co mogą zrobić mieszkańcy nadwiślańskiej doliny, którzy na urodzajnych madach również posadzili jabłonie i czerpią z nich zyski na utrzymanie rodzin? W tym roku właśnie w tym nadrzecznym pasie od gminy Łoniów do gminy Zawichost będą największe straty.

Takie merytoryczne spotkania ogrodnicze bezpośrednio w sadach najlepszych producentów są bardzo potrzebne - taką opinię wyrażali jego uczestnicy. Najlepiej uczyć się od tych, którzy osiągnęli sukces. Poza tym w gronie ludzi o podobnych zainteresowaniach i zajęciach ciekawiej spędzamy wolny czas. W imprezie wziął także udział wójt gminy Lipnik Józef Bulira.

Tekst i foto J. Myjak



Położona jest na Wyżynie Sandomierskiej wśród łagodnych wzgórz. Terytorium jej rozcina wyrazista krajobrazowo dolina niewielkiej rzeki Kurówki.

Ogólnie o wsi



Współcześnie bieg tego cieku wyznacza w pejzażu pocięta linia wysokich drzew. Pobrzeża rzeczki to enklawa dzięki roślinności stanowisk wilgotnych. Dawniej pas po obu brzegach wykorzystywany był pastwiskowo - łąkowo, a drzewa na drewno oraz na narzędzia, sprzęt gospodarczy i przede wszystkim

li po prostu drzewa owocowe - wyrównane w koronie ręką sadownika i zasadzone w rytmiczne rzędy. Ile tych jabłonek i wiśni tu jest nikt nie wie.

Powierzchnia usarzowskiego terytorium pokryta jest najlepszymi typami gleb: czarnoziemem i lessem do 10 metrów w głąb Ziemi. Pod tą warstwą znajdują się jednak utwory środkowego kambriu, twardsze skały piaskowce kwarcowe różnoziarniste przeławicowane łupkami mułowcowymi i ilastymi, barwy szarej, oliwkowej i brunatnej. Poniżej i powyżej ułożyły się warstwy łupków.

Nieco, skrytej przecież pod ziemią, budowy geologicznej Usarzowa, możemy poznać oglądając dawny kamieniołom (położony za strażnicą OSP), nad Kurówką, gdzie widać odsłoniętą formację piaskowca.

Tekst i foto: Józef Myjak

Na peryferiach wsi zbiera wody z dwóch innych strumieni, od Węgrców i od stawów w Gołębiowie.

Na opał. Rolniczy krajobraz współczesnego Usarzowa zdominowany jest przez roślinność drzewiastą, czy-

Nazwy lokalne

OSINY - Ongiś samodzielna wieś chłopska, która została wchłonięta przez Usarzów.

KOLONIA USARZÓW - Nowa część wsi powstała na 82. morgach podczas parcelacji w 1925 r. gruntów dworskich.

BARAKÓWKA - część wsi powstała z parcelacji dworskich gruntów, granicząca z Jugoszwem

BARSZCZÓWKA - część wsi granicząca ze Zdanowem i Gołębiowem

MICHALIN - peryferyjna część wsi granicząca z Krobielicami

DWÓR - fragment wsi gdzie do 1945 r. zlokalizowane był kompleks dworski („pokoje”, budynki gospodarcze i park)

RUSKA DROGA - dzisiaj śladowa droga, którą wytyczyli podczas działań frontowych w połowie 1944 r. żołnierze Armii Czerwonej dla transportu wojskowego, od Zdanowa do Goźlic

OSIŃSKIE POLA - pola na terenie dawnych Osin

HULTAJKA - albo Hulajka - część wsi gdzie prawdopodobnie dawniej stała karczma

SZKLARZE - tak dawniej nazywali mieszkańców Usarzowa ludzie z sąsiednich wiosek

ZIELONA DROGA - wg. Franciszka Stępnia pierwotna, główna droga z Usarzowa do Goźlic i dalej do Klimontowa. Dzisiaj polna, częściowo zarośnięta krzakami.

GÓRY - część wyżynna Usarzowa, gdzie kiedyś stał jeden z trzech istniejących w międzywojniu w tej wsi wiatraków

POD GOŁĘBIOWEM - nazwa pól zlokalizowanych w pobliżu Gołębiowa

POD KUROWEM - nazwa pól położonych w pobliżu Kurowa

POD JUGOSZOWEM - nazwa pól położonych w pobliżu Jugoszowa (gmina Obrazów)

(JM)



Jak niemal wszędzie w tej okolicy człowiek na terenach dzisiejszego Usarzowa mieszkał w neolicie, a także zakładał osady w następnych epokach. W rozumieniu dzisiejszym wieś powstała później. Zapewne jej oryginalna nazwa (w Polsce nie ma drugiej miejscowości o dosłownie takiej nazwie) pochodzi od rycerskiego imienia Uzar.

Zarys dziejów

Uznawana jest za miejscowość o średniowiecznym rodowodzie - w 1381 r. występuje w zapiskach jako Urzazów albo Wrzazow. U Długosza zapisany jest Vrzazow jako wieś należąca do parafii Goźlice.

W XV wieku była własnością Zawiszów, rycerskiego rodu, który w Sandomierskiem miał swoje włości. Jak to było w średniowieczu praktykowane zabudowa pierwotnej wsi rozsiadła się wzdłuż strumienia płynącego z zachodu na wschód, zwanego później rzeką Kurówką. W poł. XV w. miała 7 łąnów kmiecyh, aż cztery karczmy i zagrodnika. Już wtedy wieś dzieliła się na folwark rycerski, który podatek

od produkcji rolnej (dziesięcinę) płacił plebanowi w Goźlicach, a kmiecie 8 grzywien podatku oddawali biskupowi krakowskiemu.

W 1578 r. wieś miała dwóch właścicieli (co często wtedy się zdarzało) Uzarzowskiego (chyba przyjął nazwisko od nazwy wsi) i Stanisława Niedźwiedzkiego, przedstawiciela znanego i dość bogatego rodu wtedy w Sandomierskiem (mieli m.in. Międzygórz, Niedzwice). Uzarzowski płacił wtedy podatek (pogłówny) od 4. osadników, 2. łąnów i 2. zagrodników z rolą. Niedźwiedzki zaś płacił od 7. osadników, 3 i 1/2 łąna, 1. zagrodnika i 2. komorników. W następnych wiekach

życie w staropolskim Usarzowie i Osinach toczyło się podobnie. Stan chłopski zajmował się bezpośrednio pracą na roli i chowem zwierząt. Siano zboża i motylkowe oraz warzywa, chowano krowy, bydło opasowe, świnie, kury, gęsi i kaczki. Właściciele i ich pracownicy zarządzaniem i sprzedażą płodów rolnych. Dobra usarzowskie często zmieniały właścicieli nie tylko w kręgu rodziny (krótka średnia życia) ale też drogą sprzedaży - kupna. Brak jest jednak danych. Dopiero XIX w. przynosi więcej nazwisk. Piszę o nich w rozdziale Dwór.

Układ dworsko - chłopski trwa do carskiego ukazu uwłaszczeniowego w 1864 r. Po tym historycznym fakcie wieś na nowo się urządza i stopniowo zmienia. Zwarta ongiś zabudowa się rozprasza. Parcelacja gruntów w kolejnych reformach rolnych zmieniają układ przestrzenny wsi. Powstają kolonie i nowe części wsi, nowe gospodarstwa. Taka tendencja trwa do dziś.

Józef Myjak

W dzisiejszej strukturze przestrzennej Usarzowa znajduje się dawna samodzielna wieś Osiny. Dla wielu usarzowian, a właściwie to osinian ich dawna wieś kojarzy się ze szkołą.

Przypominają w rozmowach, że kończyli podstawówkę właśnie w Osinach i w taki napis układają się litery na okrągłej pieczęci szkolnego świadectwa. Poza tym tonem wyższości dodają, że ich wieś była chłopska, a nie dworska jak Usarzów. Oczywiście zapominają, że jeszcze dawniej, do którego dawniej pamięć ich nie sięga, a stoi to w starych papierach Osiny były także miejscowością należąca od dawna do dóbr usarzowskich. Jeszcze dzisiaj potrafią dokładnie wytyczyć granicę (biegnącą m.in. wzdłuż rzeki płynącej przez ten teren).

Wskutek zmniejszania się wiejskich miejscowości w ostatnich dziesięcioleciach dochodzi często do łączenia się dawnych, stykających się zabudowanymi peryferiami, wiosek. W zasadzie jest to proces naturalny - chociaż częsty wsparty działaniami administracyjnymi. Dla wygody często rezygnuje się z dwuczłonowej nazwy, np. zamiast mówić i pisać Usarzowosiny bądź Usarzów - Osiny skracamy się do Usarzowa, a i tak każdy wie, że dzisiaj chodzi o Usarzów i Osiny. Czy będzie tak jutro zależy od siły lokalnej,

Osiny

to jest osińskiej tradycji.

Osiny to nazwa pochodzenia przyrodniczego, botanicznego. Od drzewa osiki, która widocznie tu rośla ongiś obficie. Dodam że jeszcze w międzywojniu w niedalekiej gminie Jurkowie istniała miejscowość o nazwie Osiny leśne z jednym domem zamieszkałym przez 13 osób.

Lipnickie Osiny międzywojenne miały 23 zagrody i około 130 mieszkańców. Posiadały też Publiczną Szkołę Powszechną - początkowo 1. klasową, a następnie rozbudowaną.

Józef Myjak



Mówi Artur Mazur, sołtys Usarzowa, absolwent ogrodnictwa Wyższej Szkoły Zawodowej w Sandomierzu, doradca w firmie nawozowej i przede wszystkim sadownik - praktyk.

Jesteśmy już wioską sadowniczą



Jakie zadania postawił pan przed sobą po wyborze na sołtysa Usarzowa?

Przede wszystkim dalsza budowa sieci wioskowych dróg. Gmina w tym zakresie dużo już zrobiła, ale wciąż jeszcze trzeba utwardzać drogi dojazdowe do pól, a raczej do sadów i plantacji krzewów jagodowych. Bez dobrych dróg nie będzie nowoczesnego sadownictwa, a tylko ono gwarantuje rentowność w naszych gospodarstwach.

Myślę też, że dla mojej młodej generacji rolników specjalizujących się w sadownictwie ważny jest też poziom cywilizacyjny codziennego życia w Usarzowie, a więc będę się starał żeby był odpowiednio wysoki. Dlatego też wciąż należy Fundusz Sołecki wydawać rozsądnie, a nie przejadać. Na razie na inwestycje podstawowe. Poza modernizacją dróg chcemy też na przykład urządzić i zmodernizować plac koło szkoły i zrobić tam boisko sportowe. Popieramy też z Radą Sołecką pomysł zaadaptowania budynku byłej szkoły na dzienny dom pobytu osób niepełnosprawnych, który ma prowadzić Fundacja La Zebra.

Jaki jest ten współczesny Usarzów w opinii sołtysa i młodego człowieka? Czy może tu mieszkać i pracować przedstawiciel młodego pokolenia, czy może wiązać

swoją i swojej rodziny przyszłość z taką wsią?

Usarzów jest wioską nowoczesną, już dobrze urządzone i nadającą się do normalnej, spokojnej egzystencji dla młodej rodziny. Oczywiście sporo młodych wykształconych i z zawodami ludzi z Usarzowa emigruje do większych miast bądź za granicę. Jest to dzisiaj normalne zjawisko. Jednak jest u nas grupa młodych i prężnych ludzi, którzy przejmują po rodzicach gospodarstwa i chcą zawodowo zajmować się sadownic-

twem. Nawet ci, którzy okresowo wyjechali do pracy poza wsią wracając do Usarzowa z zarobionymi pieniędzmi i modernizują stare gospodarstwa bądź budują nowe domy. Pozostanie dzisiaj na wsi wcale nie jest przegranym życiem. Poza tym jak człowiek się w tym miejscu urodził, dorastał, wychowywał, chodził do pierwszej w życiu szkoły, to nadal chce tu być. Tu się dobrze czuje. Tak jest ze mną.

Dziękuję za rozmowę

Józef Myjak



Demografia

Pierwsze dane uzyskane ze spisu ludności wsi pochodzą z 1827 r. Wtedy we wsi stało 15 domów mieszkalnych, w których mieszkało 85 osób.

W 1895 r. wieś i folwark Usarzów (należał do Zdzisława Jabłońskiego i zamieszkiwało tu w 22. zagrodach drewnianych i jednym domu murywanym 288 osób (kobiet było 147, mężczyzn 141). W Osinach w tym czasie były 22 zagrody chłopskie, w których mieszkały 123 osoby (58 kobiet i 65 mężczyzn). Czyli w obu

tych miejscowościach pod koniec XIX wieku żyło 411 osób. Natomiast w 2007 r. w Usarzowie (wraz z Osinami) USC w Lipniku odnotował 347 mieszkańców.

W międzywojniu Usarzów zachowywał wciąż staropolską dwuczęściową strukturę społeczno - agrarną: folwark i wieś. W latach 20.XX w. tyle samo ludzi (nieco ponad 100) mieszkało w pięciu wielorodzinnych domach folwarcznych co w 18. zagrodach chłopskich.

Józef Myjak

PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK **USARZÓW**

Dworu ziemiańskiego od pół wieku w krajobrazie Usarzowa nie ma. Podobnie jak i jego otoczenia. Z biegiem powojennego czasu coraz mocniej zacierają się ślady podziału ongiś tej miejscowości na dwie zasadnicze części: pańską (rycerską, szlachecką i wreszcie ziemiańską) i na chłopską.

Dwór



Zdzisław i Maria Jabłońscy z dziećmi
Antonim i Wanda w roku ok. 1900

Dawniej były to dwa światy, różniące się nie tylko statusem majątkowym, domami, ale także kulturą, nawet językiem, zwyczajami, obyczajami i obrzędami. Oba stany łączyła religia (choć w czasie reformacji nie zawsze). Oczywiście między dworem a chatą istniała wymuszona ekonomiczna współpraca i wzajemne przenikania. W feudalizmie te dwie grupy skazane były na siebie. Pan dawał chłopu dom i ziemię, a ten musiał odrabiać dzierżawę pracą (około 170 dni w roku). Taki porządek społeczno - ekonomiczny trwał kilkaset lat do uwłaszczenia w 1864 r., kiedy to car rosyjski (wtedy również władca ziem polskich) postanowił, że ziemia dworska stanie się własnością tych chłopów, którzy ją bezpośrednio użytkowali. Przy dworach nadal pozostały spore folwarki, które obrabiali, ci którzy nie mieli własnej ziemi bądź jej mieli niewiele. Dobra usarzowskie miały wtedy ponad 800 morgów. W 1867 r. 325 morgów zostało rozdzielone i oddane chłopom pańszczyźnianym Osin i być może Usarzowa. Z biegiem czasu kolejni właściciele uszczuplali majątek. W

1885 dobra usarzowskie liczyły 510 morgów. Zapewne tylko była to ziemia na terenie Usarzowa. Grunty z Osin przeszły bowiem w ręce chłopskie. W kolejnych latach Jabłońscy uszczuplali majątek sprzedając jego spore części. W 1925 r. obszar dóbr wynosił już tylko 410 morgów. Wtedy to właściciel sprzedał 82 morgi, z których powstała Kolonia Barakówka. W pięć lat później rodzina Jabłońskich sprzedała kolejny fragment majątku - 84 morgi, które dały nową część wsi o nazwie Kolonia Usarzew. Wtedy dobra Jabłońskich miały 182 hektary. Podczas parcelacji w 1945 roku (w wyniku reformy rolnej z 1944 r.) 156 hektarów, które rozdzielono wśród małorolnych i bezrolnych mieszkańców wsi. Tak się skończyła epoka dworska, wielkoobszarnicza wieś Usarzew. Przedstawiciele władzy ludowej mówili, że na zawsze. Obserwując współczesne przemiany polskiej wsi, po wejściu do Unii Europejskiej i znowu na kapitalistyczną drogę mam wątpliwości. Być może za lat kilka bądź kilkanaście powstanie (drogą oczywiście dobrowolnego i stopniowego kupna) duży majątek ziemski o powierzchni 300 hektarów, albo kilka po 50 ha? Właściciele tego nie obrobiją. Trzeba będzie najmować ludzi do pracy. Dla współczesnego człowieka być może nie będzie to miało znaczenia czy pracuje na swoim, czy też u kogoś. Ważne jest czy będzie z tego zatrudnienia zadowolony i ile za pracę dostanie pieniędzy.

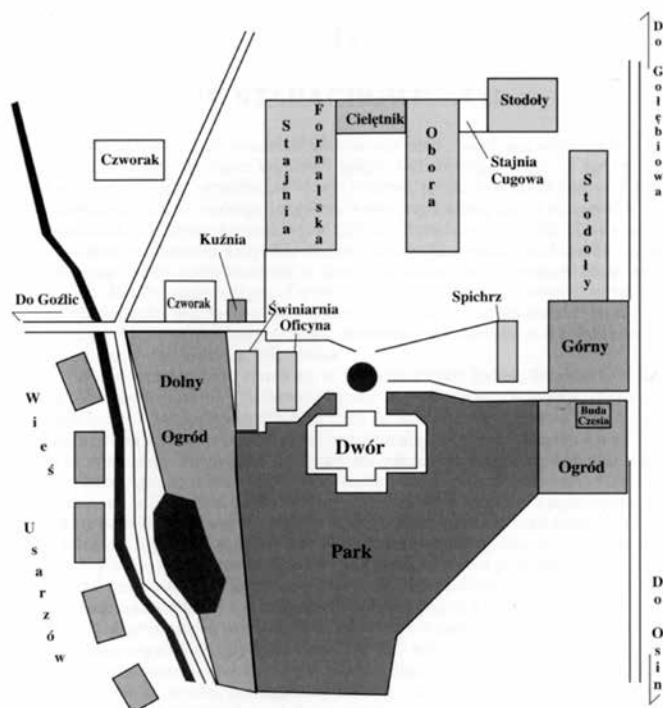
Wracam jednak
do dziejów dworu.
Dzisiaj tylko
wysokie, poje-
dyncze drzewa
nad łagodną lewą
krawędzią doliny

Kurówki, znającą przybliżoną lokalizację dawnego, rozległego terytorium dworskiego: domu, zabudowań gospodarczych, parku, sadu, dróg wewnętrznych. Tu od kilkunastu pokoleń (od średniowiecza) mieszkali właściciele dóbr usarzowsko - osińskich.

Pozostała po nim szczątkowa wiedza. Co prawda rozproszona i trudno dostępna, ale postaram się zrekonstruować dzieje dworu, jego właścicieli i mieszkańców. Tworzą oni dzieje Usarzowa - jako że wraz z pracownikami folwarcznymi i służbą byli przez kilka wieków (od średniowiecza) głównymi mieszkańcami tej miejscowości. Dodać należy, że historia dworu w Usarzowie obok typowych tematów staropolskiego życia ziemiańskiego ma też - przez ludzi tu stale bądź okresowo przebywające - ciekawe wątki patriotyczne, wojskowe i literackie.

Po odsłonięciu pomników podpułkownika Antoniego Jabłońskiego w Lipniku i następnie w Uszarnowie, a także po wydaniu przez PAIR Myjak-press książki o tym bohaterze, wzrosło zainteresowanie legionowym Uszarnowem.

Należy jednak stwierdzić, że historia dworu w tej wsi jest znacznie pojemniejsza niż tylko dzieje rodu Ja-



Folwark Usarzów

PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

USARZÓW



ppłk. Antoni Jabłoński



Wanda Jabłońska



Maria Jabłońska



Zdzisław Jabłoński

blońskich i czeka na ujawnienie.

Na ziemię dworską składały się grunty Usarzowa i sąsiednich Osin. Przed uwłaszczeniem dobra usarzowskie to ponad 800 morgów polskich. Po parcelacji dokonanej w 1867 r. 325 morgów dostało się w ręce przede wszystkim miejscowych poddanych chłopów. Uszczuplanie własności pańskiej trwało do 1944r., kiedy to reforma rolna pozbawiła prawowite, ostatnie właścicielki (Marię Jabłońską i jej córkę Wandę) domu i ziemi.

Wcześniej jednak Jabłońscy pozbywali się sporych kawałków pola. Po reformie po I wojnie światowej majątek usarzowski (w 1924 r.) liczył 410 morgów. W rok później Jabłońscy sprzedali ponad 80. mrg, na których powstała Kolonia Barakówka. W 1945 dekretowi o reformie rolnej podlegało już tylko 156 ha, które rozdzielono wśród pracowników folwarcznych i małorolnych chłopów. Wielką własność ziemską podzielono wtedy na działki od 1 ha do 5 ha.

Kto mieszkał w usarzowskim dworze

Dzieje dworu, a raczej miejsca gdzie stały domy mieszkalne kolejnych właścicieli wsi, są tak długie jak historia tej miejscowości. Zapewne było kilka tych siedzib, ale wszystkie zlokalizowane zostały opodal skarpy górującej nad okolicą i doliną rzeki

Kurówki, która tu wchodzi w wąską dolinę. Spod wierzchu skarpy wydo staje się w tym miejscu brunatnego zabarwienia twarda skała. Zapewne z czynnego okresowo kamieniołomu pobierano materiał do wznoszenia budynków gospodarczych i na podmurówki domów mieszkalnych. Zapewne też na fundament dworu, zwanego przez miejscowych pokojami. Natomiast ściany domów staropolskich w Sandomierskiem z reguły były z drewna.

Zapewne w XIV wieku mieszkał w usarzowskim dworze (jeżeli już tu taki dom był) właściciel wsi Wydźga herbu Janina. W następnym wieku wieś należała do Zawiszów.

Kolejnymi właścicielami, których zapisała lokalna historia to Chomętowscy a następnie Bąkiewiczowie, którzy zapewne weszli w posiadanie dóbr usarzowskich w pierwszej połowie XIX wieku. W 1842 r. sukcesorem wsi był Stanisław Bąkiewicz, kuzyn nominata biskupa sandomierskiego Klemensa Bąkiewicza. Z książki "Saga rodu Moszczeńskich" dowiadujemy się, że w 1869 r. ekonomem - rządcą dóbr Usarzów był Rafał Jan Kanty Moszczeński, którego matka Mariana pochodziła z rodu Bąkiewiczów.

Kolejna rodzina, która weszła w posiadanie dóbr usarzowsko - osińskich to wymienieni już Jabłońscy. Józef Jabłoński (1831 - 1898) i jego żona Waleria (1839 - 1912) z Rudnik (w gminie Baćkowice) kupili dla jednego

z synów Zdzisława (1863 - 1934) ożenionego z Marią Szczawińską (1875 - 1965) ten warsztat pracy. Po śmierci Zdzisława miał tu być gospodarzem i spadkobiercą najstarszy z dzieci Antoni. Niestety zginął na wojnie w 1920 r. i wtedy na głównego sukcesora majątku naznaczono Józefa, ale i tego zabrała wojna. Tylko że druga. Brał, jako oficer rezerwy, w wojnie obronnej 1939 r. i dostał się do radzieckiej niewoli. Uwięziony w Starobielsku został zabity wiosną 1940 r. W Charkowie. Należy tu dodać, że w latach 30. XX wieku majątek był zadłużony (jak wiele innych wskutek złej koniunktury w rolnictwie) i dlatego w 1934 r. na wniosek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego został wystawiony na licytację. Część zadłużoną kupił Stanisław Egiejman.

W czasie okupacji niemieckiej (do 1945 r.) we dworze mieszkały kobiety z rodziny Jabłońskich, matka i córka, Maria i Wanda, które prowadziły szeroką działalność dla potrzebujących pomocy. Po 1945 r. nowy ustrój zmusił ziemianki do opuszczenia swojego domu, który przeszedł na skarb państwa. W pierwszych latach powojennych podzielił los podobnych zabytków i został unicestwiony.

Życie usarzowskiego dworu w czasie okupacji

Dwory ziemiańskie Sandomierszczyzny w czasie okupacji niemieckiej

WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

Wydawca: Wydawnictwo MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477

na zlecenie Urzędu Gminy w Lipniku. Adres redakcji: UG w Lipniku, 27-540 Lipnik 20

Redaktor prowadzący: Józef Myjak, Fot.: J. Myjak, archiwum UG w Lipniku Druk: SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83

PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

USARZÓW



były bezpiecznym schronieniem dla tych, którzy potrzebowali dachu nad głową i jedzenia. Niemcy postanowili Wielkopolskę (którą uważali za swoje rdzenne tereny) „oczyszczyć z polskiego elementu”. Wyrzucili polskie rodziny, szczególnie ziemiańskie i inteligenckie, z ich domów tylko z rzeczami osobistymi. Na szczęście wtedy Małopolska przyjęła tych ludzi na kilkuletnią gościnę i dzięki temu nie umarli z głodu i zimna.

Jedną z takich humanitarnych przystani był dwór w Usarzowie i także po części wieś, gdzie wysiedleńcy mieszkali i także dorywczo pracowali. Z reguły przyjmowano krewnych i „poleconych”, czyli znanych ludzi. Z różnych relacji bezpośrednich i drukowanych można przyjąć, że dwór i domy chłopskie przyjęły na krócej bądź dłużej około 50. uchodźców. Słowo to dzisiaj jest nam dobrze znane i w ustach polityków i w mediach odmieniane na wiele sposobów.

Z mojego myślenia, kiedy piszę te słowa w towarzystwie sączącej się z radia audycji, że Polacy nie chcą przyjąć uchodźców wojennych z Syrii, wyskakuje refleksja - pytanie: wtedy, czyli w czasie drugiej wojny światowej taki mały Usarzów, niezbyt bogaty i dodatkowo nękanym przez okupanta niemieckiego i swoich (niby partyzantów, a faktycznie bandytów i rabusiów z bronią) zdołał przyjąć i ugościć kilkadziesiąt osób. A potem w czasie walk na przyczółku sandomierskim mieszkańcy wsi i ich goście znaleźli schronienie u tych mieszkańców Sandomierszczyzny, których wioski znalazły się poza strefą frontową.

Mamy kilka tekstów wspomnie-

niowych o tamtym czasie. Obszer-ny opis dworu w latach okupacji odnajdujemy w książce Jana Bojanowskiego „Przeminęło i nie wróci - wspomnienia z lat wojny 1939 - 1945” (Gozdnica 1997). Autor jest krewnym Jabłońskich z Usarzowa i jego rodzina mieszkała do wojny we dworze koło Leszna. Wysiedlona przyjechała na pewien czas do Usarzowa. Tu znaleźli schronienie, a młodzi Bojanowscy nie tylko się uczyli na tajnych kompletach (które zorganizowała Wanda Jabłońska) ale także rozwinęli szeroko działalność konspiracyjną, tworząc w Usarzowie najmocniejszy ośrodek akowski ośrodek partyzancki w regionie - w walkę z okupantem niemieckim i naszymi bandytami zaangażowało się kilkunastu mieszkańców wsi. Do okupacyjnej legendy partyzanckiej przeszły wyczyny Józefa Bojanowskiego „Waltera”, dowódcy specjalnej grupy likwidującej szpicli, donosicieli, konfidentów i najokrutniejszych Niemców, działających w Sandomierskiem.

Tak o tym pisze Jan Bojanowski:

„... W styczniu 1944, „Tarnina” polecił bratu, aby zorganizował sekcję egzekucyjną, dla wykonywania wyroków śmierci na Niemców i konfidentach. W skład sekcji „Waltera” weszli: Zbyszek Piątek pseudonim „Grabina”, Tadek Chmiel pseudonim „Alfred” z Sandomierza i ja pseudonim „Michał”. Czesiu w tym czasie był mocno zaangażowany w szkolenie chłopców z Usarzowa i Gołębiewa i działał na kursie podoficerskim. Zwerbował wówczas w Usarzowie do AK Józka Nogaja ps. Sosna, Stefana Strycharza ps. „Tryk”, Władka Bilskiego ps. „Tuja”, Borcucha ps.

„Bajan”, Mieczysława Stępnia ps. Żwirko, Ignacego Struskiego, Jan-ka i Władka Wamejów. Wcześniej do AK należeli już Wacek Sahajdak ps. „Tygrys” i Bolek Gajek, zwerbowany przez Gajewskiego ps. „Mieczek” z Gołębiewa. Do AK należał chyba Janek Mroczkowski...”

Natomiast Wojciech Targowski (zmarły niedawno major w stanie spoczynku, żołnierz ZWZ -AK, działacz kombatancki z Sandomierza tak o wyrokach wykonywanych przez grupę Bojanowskiego pisał w nr 18 (z 2004 r) „Gminnych Wieści”:

„... W październiku 1943 r. „Tarnina” zaproponował mu wykonanie wyroku śmierci na komendancie żandarmerii niemieckiej w Klimontowie Lescherze. Wyrok ten „Walter” wykonał przy pomocy Czesława Krawczyka „Cedry” w dzień targowy na oczach zgromadzonych tam ludzi. W styczniu 1944 r. na polecenie „Kreta” (Lecha Torlińskiego) wykonał następny wyrok śmierci na konfidentie Grobelnym z Włostowa, którego zatrzymał na szosie, gdy ten wracał sankami z Sandomierza. Wiosną 1944 roku „Walter” wykonał kolejne trzy wyroki śmierci w Sandomierzu. W mieszkaniu przy Bramie Opatowskiej od kul „Waltera” zginęli: folksdojcz Płonczyński, konfident gestapo i jakiś mundurowy gestapowiec, który znalazł się tu przypadkowo. W aptece na rynku został zastrzelony zarządca apteki Trzmiel, konfident gestapo. Na ulicy Zamkowej 6 w bramie domu, wykonany został wyrok na Ukraińcu Hichlaszce. Ostatnim szóstym już wyrokiem, wykonanym wyrokiem na sandomierskiej ziemi, był wyrok na gestapowcu Paulu...”

J. Myjak, rys. Tomasz Staszewski

PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

USARZÓW

W sobotę 13 maja 2017 roku drogami gminy Lipnik wędrowała kilkudziesięciosobowa grupa ludzi w różnym wieku, ale większość to nastolatki. Dzisiaj na terenach wiejskich nie widzi się często takich obrazków. Większość z nas raczej jeździ różnymi pojazdami.

Gmina na legionowym szlaku



rodach wkładających dobrami usarzowskimi, a także o ogrodniczej specjalizacji współczesnej wsi. Następnie uczestnicy wycieczki pomaszerowali do Goźlic, gdzie odwiedzili kościół i cmentarz z I wojny światowej. Stąd już autokarami pojechali do Lipnika, gdzie na Placu Czynu Niepodległości - przed pomnikiem przedstawiającym ppłk Antoniego Jabłońskiego oddali hołd legionistom i tym, którzy w 1918 r. dla nas odzyskali niepodległość Polski. Spotkali się także z Danutą Polit, dyrektorką Zespołu Szkół im. prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego oraz z wójtem gminy Lipnik Józefem Bulirą, który przedstawił uczestnikom rajdu wyczerpującą biografię legionisty, a także opowiedział o powstaniu pomnika, a także o współczesnej gminie.

Następnie komisarz rajdu Alicja Mężyk z ostrowieckiego PTTK podsu-



Okazało się, że to uczestnicy XVIII Rajdu Legionowym Szlakiem, którzy wybrali się na pieszą 10-kilometrową wycieczkę od Kleczanowa do Goźlic. A głównym celem rajdu było poznanie miejsc związanych z podpułkownikiem Antonim Jabłońskim i uczczenie pamięci bohaterskich legionistów Józefa Piłsudskiego, i poznanie nowego zakątka Sandomierszczyzny. Organizatorem tej turystycznej imprezy jest Oddział Świętokrzyski im. Stanisława Jeżewskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Uczestnikami byli przede wszystkim uczniowie szkół z Ostrowca Świętokrzyskiego i okolic raz nauczyciele i działacze PTTK. Ponad 80-grupa grupa piechurów po zwiedzeniu Kleczanowa dotarła do Usarzowa, na plac obok remizy Ochotniczej Straży

Pożarnej, gdzie na postumencie pomnika ppłk Antoniego Jabłońskiego złożyła kwiaty i zapaliła symboliczny znicz pamięci. Piszący te zdania opowiedział rajdowiczom o dziejach Usarzowa, rodzinie Jabłońskich i innych

mowała konkurs wiedzy krajoznawczej i wręczyła najlepszym nagrody. Imprezę zakończyło wspólne ognisko (połączone z pieczeniem kiełbasek) na boisku szkolnym.

Tekst i foto J. Myjak



PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

USARZÓW

USARZÓW DZISIEJSZY

Współczesny Usarzów to przede wszystkim wieś ogrodnicza, a pisząc dokładnie sadownicza. Dominujące w pejzażu tej miejscowości sady jabłoniowe pokrywają już niemal całą powierzchnię - wyrównują wizualnie krajobraz.



Najpełniej potęgę tego rajskiego miejsca widać w maju, kiedy nadchodzi czas kwitnienia i wszystko wokół zamienia się w różowobiałą pianę. Dziwną mgiełkę unoszącą się nad gałęziami drzew - może to tylko złudzenie optyczne. W każdym razie warto tu przyjechać w maju i rozkoszować

wzrok tym cudem natury, a raczej wiedzy ogrodniczej i pracowitości mieszkańców Usarzowa. Żeby zobaczyć w tak wielkim nagromadzeniu miliony kwitnących kwiatów trzeba jechać na wycieczkę do ogrodów botanicznych wielkich stolic świata. A tu w takim małym Usarzowie (ok. 340. osobo-

wym) bez tłoku, bez biletu wstępu, za darmo można podziwiać kwitnienie jabłoni. Oczywiście drzewa nie po to kwitną żeby sycić pięknem nasze oczy (to mamy niejako przy okazji), ale żeby dać dużo dorodnych owoców. Zazwyczaj kwiatów jest za dużo i drzewa nie myślą ekonomicznie tak jak sadownicy. W tym roku, kiedy wiosną panowały chłody i nawet przymrozki, sytuacja może być inna. Natura, a właściwie to jej część zwana aurą, niskimi temperaturami przed kwitnieniem i w czasie jego trwania, przerzedziła nadmiar kwiatu i z tego może urodzić się optymalny plon - podobno najlepiej jest wtedy, kiedy po kwitnieniu zostaje 30% zawiązanych owoców. Mniej jabłek to może być dorodniejszy plon i wyższa cena oraz mniej roboty. Ale może być zupełnie mało owoców i wtedy przychodzą straty. W każdym razie już wiadomo - a piszę te zdania

na początku maja - jednym wymarzło zbyt dużo związków i kwiatów, innym mniej. Najmocniej przymrozki w 2017 r. dokuczyły czereśniom, morelom, brzoskwiniom i częściowo wiśniom, a także tym jabłoniom, które posadzone na nisko położonych terenach.

Józef Myjak



Jerzy Ksawery Zalewski (także uczestnik, jako żołnierz AK, konspiracji krewny Jabłońskich) także w tekście „Wspomnienia z Usarzowa (pierwodruk „ Podpułkownik Antoni Jabłoński - PAIR Sandomierz 2008) pisze o dworze w czasach wojny.

Wspomnienia z Usarzowa

Pod nieobecność Józefa gospodarką zajęła się jego siostra Wanda. Ukończyła w Krakowie polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1917 roku rozpoczyna działalność w POW, za którą zostaje odznaczona Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Walczących. Rozpoczęła swoje rządy od otwarcia dworu na osoby poszkodowane przez Niemców. I tak na



Jerzy Ksawery Zalewski
jako żołnierz AK

przełomie grudnia i stycznia 1939/40 roku w Usarzowie zagościła rodzina Bojanowskich, wysiedlona z majątku Niechłód w Leszczyńskim. W oficynie przyległej do dworu swój azyl znalazła rodzina Piątków ze Zduńskiej Woli. Pani Piątkowa nauczycielka została wysiedlona razem z trojgiem dzieci. Wkrótce do dworu przybywają dalsze rodziny z Poznańskiego z Warszawy i innych miast polskich. W rezultacie

jak to się mówi do stołu siadało codziennie ponad 10 osób nie licząc pań Jabłońskich Marii i Wandy. Cichy spokojny dwór zamienił się stopniowo za sprawą dzieci i młodzieży w gwarne siedlisko. Wprawdzie starano się w miarę możliwości zachować ciszę w bezpośredniej bliskości właściciela, jednak nigdy się nie udawało. We wszystkich pokojach nie wyłączając stołowego spali nowi mieszkańcy, często na siennikach na podłodze gdyż brakowało kanap i łóżek. W takich chwilach dwór wyglądał jak poczekalnia dworcowa, z tą różnicą, że oczekiwanie trwało nie godziny lecz miesiące. Poza gościnnością okazaną przybyłym Panie Jabłońskiej powodowane poczuciem solidarności i obowiązku postanowiły wspomagać oficerów i żołnierzy więzionych w

oflagach i stalagach w Niemczech. Rutyną stało się zabijanie co tydzień świni, która przerobiona na wędliny, peklowane mięso znajdowała swoje miejsce w paczkach. Co tydzień wysyłano po kilkanaście do różnych obozów i do osób zupełnie nieznanym. Młodzież z zazdrością patrzyła na stopy wędzonych kiełbas pakowanych do paczek gdy tym czasem na obiady podawana była często kasza jaglana w sosie pomidorowym. Dalszym obciążeniem finansowym dworu była co miesięczna składka na rzecz początkowo Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. W Usarzowie bywał dość często Inspektor okręgu Klimontów kpt Pytlakowski-Tarnina. Był też kilkakrotnie ppłk Żółkiewski Lin, dowódca okręgu Sandomierz. Nic więc dziwnego, że dwór w Usarzowie stał się częścią placówki AK w Goźlicach. Młodzież sama zadbała o broń rozbrajając posterunek policji granatowej w Koprzywnicy. Z Usarzowa wyruszano na patrole nocne, na zadania likwidacji kolaborantów, groźnych oprawców SS i Gestapo, placówki żandarmerii niemieckiej itp. W końcu w lipcu 1944 roku Usarzów opuściła młodzież.

Okazuje się, że muzyka w życiu dawnego Usarzowa, była ważnym składnikiem życia dworskiego oraz chłopskiego. Rodzinnego jak i też społecznego. Niestety niewiele o niej zachowało się informacji - nie istnieje też we współczesnym Usarzowie. Ludowa muzyka nie została utrwalona w nagraniach dźwiękowych, więc można tylko o niej mówić teoretycznie.

Tradycje muzyczne

Jedną z najstarszych mieszanek Usarzowa Karolina Bałazy z domu Nogaj (rocznik 1931), córka karbowego Pawła Nogaja z dworu, pamięta dużą 15-osobową orkiestrę dętą, która popularna była w tej okolicy w międzywojniu. Franciszek Stępień przypomina postać jej kapelmistrza Wiktora Mazura, który jako muzyk czynny był jeszcze w latach powojennych i grywał w zespole w mniejszym składzie instrumentalnym, ale z przewagą instrumentów dętych. Kapelę dętą tworzyli: Wiktor Mazur (saksofon), Jacek Stępień (puzon), Mieczysław Zimnicki (trąbka), Wacław Sahajdak (sekond).

Grywali na zabawach tanecznych i na weselach utwory z lokalnej skarbicy muzyki ludowej, ale także popularne melodie współczesne - w zależności od mody i wymogów słuchaczy - tancerzy. Kapela ta wg. Franciszka Stępnia działała na wsi lipnickiej gminy do lat 70. XX wieku.

W powojennej rzeczywistości w Usarzowie grały jeszcze dwie kapele. Założonym przez wspomnianego Franciszka Stępnia nowszy już zespół muzyczny „Franki” i zespół Kocznurow.

Muzycznym talentem obdarzony był Józef Jabłoński, syn Zdzisława usarzowskiego dziedzica, który studiował

nie tylko rolnictwo, ale także na wydziale muzycznym w konserwatorium. Bliższa mu była muzyka niż gospodarka rolna, ale po śmierci brata Antoniego zwyciężył w rodzinie pragmatyzm i musiał zająć się, szczególnie po śmierci ojca, usarzowskim majątkiem. Zapewne na muzykę wrażliwy był także Zdzisław Jabłoński. Z przekazów ustnych starszych mieszkańców tej i okolicznych wsi, szczególnie kobiet, które w młodości pracowały sezonowo na polach dóbr ziemskich Jabłońskich, wynika że dziedzic kiedy zjawiał się w polu to zachęcał dziewczyny do gromadnego śpiewu. Najlepsze wykonania piosenek, szczególnie tych patriotycznych, miał wynagradzać drobnymi kwotami.

Dużymi zdolnościami wokalnymi i ładnym głosem obdarzona była Maria Pawlik (pisałem o niej w „leszczowskim” numerze Wieści), która nawet śpiewała w zespole Śląsk.

J. Myjak

W niedzielę 11 czerwca na centralnym placu Gołębiowa odbyły się kolejne gminne zawody strażackie. Właściwie była to inauguracyjna impreza na tym stadionie, który staje się atrakcyjnym dla mieszkańców wsi centrum rekreacyjnym - obok jest miły dla oka i rybny dla wędki staw z zabytkową figurą. A wkoło zieleń. W tym roku być może wybudowana zostanie tu świetlica wiejska.

Strażackie współzawodnictwo



prezesem OSP Stanisławem Mazurem) w ceremonii wręczenia pucharów, dyplomów i nagród.

Niedzielne zawody strażackie w Gołębiowie przyciągnęły sporo widzów - około 150 osób. Były też młode rodziny z dziećmi. Zapewne ładna pogoda i atrakcyjność imprezy miały wpływ na taką frekwencję. Gospodarze, to jest OSP Gołębiów, dobrze przygotowała imprezę.

Józef Myjak



Do tegorocznej edycji gminnych zawodów zgłosiło się 6 drużyn jednostek Ochotniczych Straży Pożarnej ze: Słabuszewic, Lipnika, Leszczkowa, Kurowa, Słoptowa i Gołębiowa oraz trzy drużyny młodzieżowe z Gołębiowa, Leszczkowa i Lipnika.

Zaczął się od zbiórki drużyn biorących udział w konkursie i złożenia meldunku przez druha Mariusza Michałowskiego, który zgłosił Stanisławowi Mazurekowi, prezesowi gminnych strażaków gotowość jednostek do akcji - tym razem ćwiczebnej. Na początku rywalizowały drużyny młodzieżowe, które miały jak najszybciej pokonać tor przeszkód i rozwinąć węże (elastyczne rury) i łać wodę na symulowany pożar. Do tego trzeba dodać konkurencję biegową.

Przebieg zawodów bacznie obserwowała i ze stoperami mierzyła

skrupulatnie czas komisja sędziowska, złożona z oficerów Państwowej Straży Pożarnej w Opatowie (brygadier Leszek Szymański, młodszy aspirant Artur Mazurek i starszy ogniomistrz Andrzej Gierczak). Na ostateczny wynik rywalizacji miały wpływ sekundowe różnice wykonanych zadań.

Ostatecznie po obliczeniu wyników okazało się że najszybciej w grupie młodzieżowej poradziła sobie Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Lipnika.

Jednostki OSP rywalizowały w podstawowej konkurencji, to jest „Bójce” i sztafecie. W grupie starszych strażaków zwyciężyła reprezentacja Kurowa. Na zawodach obecny był wójt gminy Józef Bulira, który podziękował druhom za ofiarną służbę w sytuacjach zagrożenia życia i bezpieczeństwa mieszkańców gminy Lipnik i ich dobytku. Wziął też udział (wspólnie z



ZAWODY STRAŻACKIE - FOTORELACJA



Usarzów

w fotografii

